№ 95. Czwartek — 19 Listopada (1 Grudnia) 1887 roku. Rok IV.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Fredler, Senatorska 18.

Dnia 1 Grudnia ś. Eligiusza Biskupa.
„ 2 „ ś. Bibianny Panny.
„ 3 „ ś. Franciszka Ksawer. Wyzn.
„ 4 „ ś. Barbary Panny.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 48
Zachód „ „ „ 3 „ 50
Długość dnia . . . godzin 8 „ 2
Ubyło „ . . . „ 8 „ 41

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

✝

W poniedziałek, to jest dnia 5-go grudnia 1887 roku, jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci ś. p. **Ksawerego Brandta** odbędzie się w kościele po-bernadyńskim o godzinie 9-tej rano nabożeństwo żałobne, na które pozostałe w ciężkim smutku córki i syn, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Wiadomości bieżące.

Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadamia, iż na stacyach kolei dąbrowskiej: Radom, Bzin, Suchedniów, Kielce, Wolbrom, Ostrowiec, Wierzbnik i Strzemieszyce, rozpoczęto przyjmować depesze korespondencyi międzynarodowej.

Ministeryum oświecenia rozesłało okólnik do zarządów okręgów naukowych, w którym wskazuje środki, mające przyczynić się do tego, aby uczniowie gimnazyów i progimnazyów więcej korzystali z wykładu języków starożytnych.

Ministeryum oświaty wyznaczyło do końca roku bieżącego sumę rs. 3.500, jako zapomogę na wychowanie dzieci urzędników okręgu naukowego warszawskiego, pochodzenia ruskiego.

Z rokiem przyszłym wprowadzone być mają zmiany w nadzorze technicznym nad budową i konserwacyą dróg szosowych. Sprawę tę poruszyli niedawno niektórzy naczelnicy gubernii, którzy zwrócili uwagę na to, że w składzie gubernialnych komitetów gospodarczych nie ma techników, tak, że wszystkie roboty techniczne wykonywane bywają przez techników wydziałów budowlanych rządów gubernialnych, już i tak obarczonych zajęciami. Z tego powodu gubernatorowie proszą o zamianowanie specyalnych techników do komitetów gospodarczych, którzy by mieli nadzór nad robotami prowadzonemi z funduszów ziemskich. Posady takie mają być ustanowione od roku przyszłego w guberniach kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, oraz w guberniach Królestwa Polskiego.

Międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych rozpoczęło układy z kolejami w przedmiocie wprowadzenia komunikacyi bezpośredniej wagonami sypialnemi pomiędzy Warszawą i Odessą przez Kowel.

„Dzienniki ruskie“ donoszą, że dla zabezpieczenia włościan od wyzysku pokątnych doradców postanowiono, aby każda prośba lub podanie, pisane w imieniu włościanina, było podpisane i przez redagującego, oraz przepisującego ową prośbę, ze wskazaniem jego miejsca zamieszkania. Bez wypełnienia tego warunku władze, do których włościanie zgłaszać się będą z prośbami, mają je zwracać, a za fałszywe podanie nazwiska lub miejsca zamieszkania redagującego podanie, winni podlegać będą odpowiedzialności sądowej.

Podobno do ministeryum spraw wewnętrznych wniesiono projekt udzielania zasiłków lekarzom. Tytuł do rzeczonej pomocy mieć będą ci tylko, co w tych miejscach osiedli, gdzie praktyka nie daje 750 rs. rocznie. Ilość recept, z trzech lat ubiegłych, przeciętnie wzięta, służyć ma jako norma w tym względzie.

„Ruski kuryer“ pisze: „Wiadomo, iż obecnie kresy państwa, jako to: Królestwo Polskie, daleki Wschód, cały Kaukaz, obszerny Turkestan, „zagraniczna“ Finlandya, a nawet Syberya, posiadają własne zarządy, oparte na specyalnych podstawach. Rozproszenie władzy w państwie, rzecz prosta, wymaga i specyalnych ustaw, i oddzielnych instytucyi miejscowych i centralnych, i wysokich etatów poszczególnych zarządów, pociągając za sobą zwiększenie podatków, ciążących na ludzie. Wobec tego, jakeśmy słyszeli, powstała teraz w sferach rządowych myśl, ażeby jednocześnie z reorganizacyą gub. Nadbałtyckich, zreorganizować wszystkie pozostałe kresy Rosyi, w duchu jednakowych praw

Kronika Miesięczna.

LISTOPAD.

Sprawy Europy.— Sprawy Radomia.— P. J. Brindis u nas.— P. Brindis w Ameryce.— Aktorzy polscy i dentyści.— Jubileusz 1000-go zęba.— Cła ochronne.— Nasi rzemieślnicy.— Cła ochronne i kiermasz.— Jednodniówka.— Gospodarka niemiecka.— ...sztejny, ...bergi, ...baumy i nicość cła wobec nich.— Drzemka prowincyi.— Chłopi i dwór. Śmierć Krupy.

Buletyny o zdrowiu następcy tronu pruskiego, szczegóły procesu firmy Caffarel-Limousin et Comp., kłopoty papy Grev'ego, kurs rubli na giełdzie berlińskiej — oto co dziś żywo zajmuje każdego prawie mieszkańca szmata ziemi, zwanego Europą.

Nic przeto dziwnego, że wobec tak naprężonej uwagi, przemijają koło oczu i uszu naszych sprawy, wprawdzie bliżej nas obchodzące, lecz tak małoznaczne w zestawieniu z powyższemi, jak zwyczajny rzezimieszek warszawski z jenerałem Caffarel'em.

Nawet zjawienie się od czasu do czasu jakiego magika lub koncertanta, choćby czarniejszego od Brindisa, nie jest w stanie oderwać myśli naszych, przykutych od przebiegu spraw politycznych.

Cóż więc dziwnego, że Brindis, mimo to, że, jak mówił, jest synem ojca, co całe piersi udekorowane ma orderami i także Brindisem się zowie — nie miał zupełnie powodzenia.

— W Ameryce to jest interes, panowie — opowiadał p. Brindis — tam koncert swój zawsze dedykowałem prezydentowi, to też sala przepełnioną bywa publicznością, a dla większej reklamy u przedsiębiorcy, wynajmującego „prezenty od publiczności dla artystów“, wynajmowałem dużo kosztowności, złota, brylantów, które znów „wynajęty dżentelman“ podawał mi na scenę — to naturalnie imponowało publiczności, która potem jeszcze tłumniej przychodziła oglądać mnie. *So, ja, mein Herr, ich bin Brindis, mein Fater ist auch Brindis!...*

Jeżeli więc p. Brindis, wirtuoz, importowany z zagranicy, nie miał u nas powodzenia, jakże go mieć mogą nasi biedni polscy aktorzy? Tym, pomimo pracy i starań, na chleb często braknie, na co znów nie może się uskarżać dentysta, wyrywający zęby bez bólu za pomocą ulepszonego gas-aparatu, obchodził bowiem nawet jubileusz 1000-go zęba, wyrwanego razem z kilkoma rublami z kieszeni pacyenta.

Takich rubli nawet cło ochronne nie utrzyma w kieszeni, cło, jakiem obłożono towary, przychodzące do nas z zagranicy. Czy i jaką korzyść przyniosą przemysłowi naszemu cła ochronne? — o tem ekonomiści nasi szeroko już pisali; kto ma pieniądze, mimo cel ochronnych, będzie robić sprawunki zagranicą, bo dobroć i trwałość wyrobów już jest siłą, przyciągającą ku zaopatrywaniu się w niektóre towary zagranicą. Tandeta i fuszerka rzemieślników, lekceważących wymagania ogółu, mimo cel ochronnych nietylko nie przeciągnie kupujących na ich stronę, lecz odstręczy ich nawet.

Ja bo wniósłbym dziś projekt, aby nałożyć cło na wszelkie towary, kupowane w tym czasie w tutejszych sklepach, a zrobiłbym to dla zapewnienia powodzenia kiermaszowi. W sklepach bowiem, urządzonych na kiermaszu, ceny będą zwyczajne, a wybór towarów nawet większy jak w handlu codziennym, bo każdy z kupców starać się będzie co ma najlepszego posłać na kiermasz, gdzie nietylko można zaopatrzyć się w rękawiczki, krawat, laskę, perfumy i inne drobiazgi galanteryjne, lecz nawet serwis porcelanowy, lampę i t. p. rzeczy nabyć będzie można. Ba, nawet jednodniówkę humorystyczną, wydawaną *ad hoc* przez jednego z radomiaków.

W czasie, gdy my tu w mieście krzątamy się około spraw, mających na celu ulżenie zwiększającej się nędzy, prowincya albo zasypia snem tak twardym, że nawet ciągłe napady i kradzieże nie są w stanie jej rozbudzić, albo daje słabe oznaki życia, ujawniające się naprzykład wydaleniem jakiego krajowca z zakładów przemysłowych, należących do niemców; niedawno w fejletonie „Z feryj“ dałem skromną illustracyę gospodarki niemiaszków u nas, dziś do poprzednich faktów, jak zamykanie przez pana dyrektora studni, aby robotnicy nie czerpali z niej wody, i wielu innych czynów, godnych synów Germanii, przybywają świeże zupełnie. Nietylko bowiem, że sprowadzony z nad Sprei dyrektor zmniejsza dziś płacę robotnikom i oficyalistom, lecz nadto bez powodu wydala tych ostatnich; boć na opróżnione miejsce zawsze się znajdzie jaki... sztejn, ... man, ... berg lub .... baum, sprowadzeniu ich bowiem z zagranicy nawet cła ochronne nie zapobiegną.

Kiedy niekiedy z uśpionej prowincyi dojdzie nas głos rolnika, biedującego na nizkie ceny zboża, na Icków i Szmulów, którzy mimo pobierania grubego procentu, nie myślą o kupnie pszenicy i t. p. Odezwie się wreszcie czasem mieszkaniec Końskich, ze skargą na municypalność, skąpiącą latarń i nafty dla miasta.

Rzadko, ale dochodzą nas sensacyjne wiadomości, jak nap. z Sandomierza o zniknięciu trzyletniej córeczki miejscowego szynkarza. Po paru dniach poszukiwań natrafiono na ślad i złapano żydówkę, uchodzącą z dzieckiem

państwowych, bez jakiegokolwiek rozróżniania poddanych, z nadaniem im praw, równych z ludnością w Rosyi przeważającą, „ma się rozumieć“, z wyjątkiem dla żydów, cyganów i koczowników w Azyi“.

Z MIASTA I OKOLICY.

Kiermasz. A zatem wszystkie sklepy już zajęte na kiermasz; będzie ich razem 14, z których pp. Cybulski urządza sklep z porcelaną i zabawkami dziecinnemi, Grohman — księgarnią i oleodruki, Michalski — wina i towary kolonialne, Bratz owocarnią, Woźnicki cukiernią, Grodzicki — fotografie, Łabędź — rękawiczki i galanteryę, Arnekker — galanteryę i wyroby nożownicze, Zych — wyroby platerowane i zegarmistrzowskie, Herdin — wyroby rękawicznicze i galanteryę, wreszcie 4 sklepy, z których jeden własny Towarzystwa Dobroczynności, dwa zaś z okolicznościowemi wydawnictwami i dystrybucyą i jedna z perfumeryą.

Jednodniówka. Na zbliżający się kiermasz p. Feliks Kwaśniewski zamierza wydać okolicznościową jednodniówkę humorystyczną z dołączeniem ogłoszeń i adresów kupców.

Wydawnictwo to ukaże się w handlu w pierwszych dniach kiermaszu.

Fałszerze herbaty, zdemaskowani niedawno przez policyę miejscową, Zinger i Rabinowicz, wyrokiem sądu pokoju skazani zostali na trzy miesiące wieży. Obaj zakładają apelacyę.

Z teatru. W sobotę grano „Rewizora“ Gogola. W niedzielę po południu „Łobzowian“ i „Dzieciaków“ Świderskiego, a p. Syciński doskonale wypowiedział własny monolog p. t. „Powrót z Jarmarku“. Na wieczór wyciągnięto z pyłu teatralnej biblioteki „Podróż po Warszawie“. Tak w „Łobzowianach“ jak i w „Podróży“ wyróżniała się wyborną grą p. Osmólska w „Łobzowianach“ zas i p. Kwieciński, jako Protazy.

Sprawozdanie z granej we wtorek „Emigracyi Chłopskiej“, odkładamy do przyszłego numeru.

▬ Dziś, jak to już zapowiadaliśmy, na benefis p—ni Micińskiej reżyserya wystawia po raz pierwszy niegraną u nas komedyę Valabregue'a p. t. „Strachy Małżeńskie“. oraz „Dziesięć cór na wydniu“ Lecoqua. Przedstawienie dzisiejsze urozmaici gościnny występ zdolnego artysty, kryjącego nazwisko pod skromnemi inicyałami W. B.

Z KRAJU.

Zgromadzenie akcyonaryuszów kolei dąbrowskiej, na którem dokonano wyboru członków komisyi rewizyjnej, odbyło się w dniu 25 listopada w Warszawie. Wybrani zostali ci sami członkowie, którzy w r. z. do tej komisyi należeli, a mianowicie: ks. Czetwertyński, Edward Lubowski, hr. Plater, hr. Wielopolski i Julian Wieniawski.

Nowi lekarze. W r. b. na wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego uzyskali stopień lekarza: pp. Teofil Brzozowski, Ignacy Chraszczewski, Edward Ditel, Jan Guszczo, Jan Kolumno-Gattowski, Jakób Kohn, Julian Kruszewski, Stanisław Łukaszewicz, Wincenty Łukaszewicz, Stefan Monastyrski, Roman Morozowicz, Otto Moszczyński, Józef Pluta, Tadeusz Rokicki, Joachim Rozenberg, Maurycy Roterozen, Sergiusz Sacharow, Tomasz Sobański, Stefan Szaniawski, Izydor Szenhak, Aleksander Szulc, Bolesław Wolberg, Józef Zubowicz, Jakób Zysman i Maksymilian Żołędziowski, oraz *cum eximia laude* pp. Julian Bilewicz, Jakób Ejger, Julian Kruszewski, Edmund Kurella, Stanisław Markusfeld, Tomasz Reutt, Tadeusz Ruszczyc, Filip Świrski, Kazimierz Wisłocki i Izydor Wołkowicz.

Cła wwozowe. Telegr. pryw. „Kur. War.“ z dnia 26 listopada donosi z Berlina, że do parlamentu niemieckiego został wniesiony projekt do prawa, podwajający cło od pszenicy, żyta i owsa, mianowicie: od 100 kilo pszenicy 6 mar., żyta 6 m., owsa 3 m., rzepaku 3 m., jęczmienia $2^1/_4$ m., gryki, roślin strączkowych i kukurydzy 2 m., makaronu 15 mar., słodu 4 marki cła.

Na wyroby młynarskie nałożono cło 12 marek, na krochmal 14 marek.

Suszone kartofle. W Kazimierzu Dolnym nad Wisłą przedsięwzięto próby z suszeniem krajowych kartofli w celu wysyłania ich w tym stanie na północ, w okolice, gdzie kartofle już się nie udają. Specyalne maszyny do suszenia sprowadzono z zagranicy.

Późny wiek. W zeszłym tygodniu zmarła w Warszawie Helena z Putowskich Michalska, w wieku lat 110. Zgrzybiała matrona przeżyła swoje dzieci, pozostawiając wnuków i prawnuków.

ZE ŚWIATA

Zjazd chmielarzy. Z Moskwy donoszą, iż zapowiedziany w tem mieście zjazd chmielarski otwarty został dnia 22 b. m., o godz. 7-ej wieczorem. Bierze w nim udział przeszło 100 osób, tak, iż każdy niemal zakątek plantacyi ma na zjeździe swoich przedstawicieli. Prezyduje p. Józef Szutiłow, prezes Tow. roln. moskiewskiego. Najliczniej reprezentowani są czesi wołyńscy i włościanie guśliccy. Każda grupa staje w obronie chmielu swojej okolicy. Włościanie usilnie popierają myśl szkół piwowarskich, celem wytworzenia techników krajowych, życzliwych dla produkcyi chmielu miejscowego. P. Jastrzębski wystąpił z projektem podwyższenia cła od chmielu lub zamknięcia wywozu. W obradach biorą też udział pp. Jan Kleniewski i Ryszard Machlejd.

Wojna z Niemcami. W powiecie owruckim, w miasteczku Iskorość, wielu niemców dzierżawi grunta od prywatnych właścicieli, z którymi w ostatnich czasach, wskutek rozmaitych powodów, zaczęli wszczynać spory. Sytuacya zaostrzała się coraz bardziej, niemcy zuchwalili się i ze zwykłą arogancyą prowokowali włościan. Gdy ci ostatni, czując swą słuszność również nie chcieli ustąpić, przyszło do formalnej bitwy, w której z obu stron pozostała na placu pewna liczba pokaleczonych. Policya, chcąc rozpędzić walczących, ucierpiała wiele, a jeden ze strażników zabitym został przez niemców. Gubernator, zawiadomiony o zaburzeniach w Iskorości, wysłał natychmiast batalion żołnierzy, z których pomocą porządek został przywrócony. Miejscowość ta, dość gęsto zaludnioną jest przez kolonistów niemieckich, a „Kijew. Słowo“, które zamieszcza powyższą wiadomość, podaje ich liczbę na 5.000.

Ś. p. Władysław Dunin, współpracownik dzienników lwowskich, człowiek zacny i zdolny, zmarł we Lwowie w 50 roku życia.

Przez lat kilkanaście przebywał w Rumunii jako naczelny inspektor kolei. W owym to czasie pisywał cenne korespondencye do pism polskich i francuskich.

Następnie przebywał w Szwajcaryi i Francyi a po powrocie do kraju zajął się urządzeniem we Lwowie stacyi telefonicznych.

Dzienniki lwowskie jednogłośnie wyrażają ubolewanie z powodu straty, serdecznego kolegi i szlachetnego człowieka w przerzedzonych szeregach pracowników pióra.

Żydzi w zakładach naukowych w Niemczech. Stosunkowo olbrzymi kontyngens do zawodów naukowych w Niemczech dostarczają żydzi. Garną się wprawdzie przeważnie do zakładów, zapewniających największe zyski materyalne, a więc do prawa i medycyny, ale i pedagogii bardzo znaczną liczbę przedstawicieli dostarczają. Obecnie między 1.325 profesorami uniwersyteckimi jest 98 żydów, t. j. $7^1/_2$%, pomiędzy 529 docentami prywatnymi 84 żydów, czyli 17%.— Najwięcej profesorów żydów wykłada na uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu; i tak w uniwersytecie berlińskim na 145 profesorów jest 29 żydów, na 124 docentów prywatnych 45 żydów. We wrocławskim zaś uniwersytecie na 79 profesorów jest 15 żydów, na 27 docentów 12 żydów,

Z Paryża donoszą, iż p. Eugeniusz Podhayski, rodem z Galicyi, został konsulem francuskim w Janinie, w Turcyi.

Ważna inowacya wprowadzona została na żądanie Sary Bernhard w teatrze paryskim Porte Saint-Martin.

---

chrześcianina. Śledztwo sądowe wykaże, jaki był cel wykradzenia dziecka, tymczasem ślepy fanatyzm żydów tłomaczy już wypadek ten po części.

Dobrze charakteryzuje stosunek chłopa do dworu korespondent, donoszący o zamordowaniu znanego w okolicy Chlewisk złodzieja, Krupy.

W karczmie wiejskiej biesiadowała gromada chłopów; naraz jeden z nich dostrzegł pędzącego drogą Krupę z kołem od wozu.

Domyślając się, że koło było kradzione, chłopi wybiegli przed karczmę i zatrzymali Krupę.

— Koło kradzione? — pytają go.

— Kradzione...

— Nasze, czy dworskie?

— Dworskie.

— To go puścić, kiej dworskie!

I puścili Krupę, lecz wkrótce nadbiegł włościanin, dając znać, że mu skradziono koło. Naturalnie całe grono biesiadników rzuciło się w pogoń za Krupą, aby odebrać koło i ukarać złodzieja za to, że okrada chłopa. Dopędzili go więc i zabili na miejscu.

Po zatarciu śladów, ciało wrzucili do stawu, towarzysze jednak wydali dwóch, najzawzięciej bijących Krupę i ci zostali aresztowani.

Biedny Krupa! Gdyby był dwór okradł, spokojnie kradłby do dziś, a tak za marne koło chłopskie postradał życie i więcej już kraść nie będzie.....

Ewka.

ZAKUTA GŁOWA.

OBRAZEK

przez

Gabryelę Śnieżko-Zapolską.

Ja miałem lat siedemnaście — ona trzydzieści.

Pomiędzy temi dwoma cyframi stoi fatalna liczba trzynaście.

Ja nie zważałem wtedy na takie drobnostki. Miałem lat siedemnaście i kochałem ją zapamiętale.

Była moją kuzynką, daleką wprawdzie — ot, jedną z tych, którym się mówi „kuzyneczko“ i po ciemnych kącikach całuje atłasowe łapki.

Teraz, gdy się zastanowię nad tem dojrzałem cackiem, dostrzegam w niej wiele wad a nawet śmiesznostek. Wówczas jednak był to ideał wyśniony, ucieleśnienie mych marzeń, słowem — ona, to „ta“, o której śniłem nocami, a we dnie marzyłem, stukając, jak lunatyk, w bilardowe kule.

Była jasną blondynką o wielkich szafirowych oczach. Pomimo braku temperamentu, jaki zwykle przypisują płowym pięknościom, musiała mieć jakiś swój — odrębny temperament — temperament istot napozór uśpionych, ale wybuchających chwilowo, nagle i to w tajemnicy.

Są to miłe niespodzianki, mające swój odrębny wdzięk właśnie w tym pozornym spokoju, z którego się rodzą.

W szafirowych oczach pani Muszki błyskały czasem iskierki, przypominające błyskawice, oświecające pogodne napozór niebo.

Nazywano ją — Muszką.

Miała imię Marya, ale Marya, to imię bardzo pospolite... Każda żona byle pierwszego lepszego urzędnika nazywa się... Marya.

Marya — *tout-court* przypomina zaraz jakiś smutek, niedostatek, brak komfortu.

Muszka... z brzękiem swego imienia niesie błysk złotawych skrzydełek, brylantowych oczek i woń heliotropu.

Maryą taką „ona“ nie mogła być.

Musiała być... Muszką!

Tak zadecydował mąż jej — wysoki, barczysty i potężnie łysy mężczyzna, który zajeżdżał konie i dekorował swój gabinet kłami odyńców, nabytemi od starych gajowych w głębokiej tajemnicy i za dobre pieniądze. Wskazując na te trofea myśliwskie, mąż pani Muszki mawiał, śmiejąc się dobrodusznie:

— Stuknąłem go w takim lub takim lesie!

Łysina świeciła mu przytem, jak wtedy, gdy zapewniał żonę o swem niezmiennem przywiązaniu, to jest, gdy kłamał w całem tego słowa znaczeniu.

Łysym był od najpierwszej młodości. Tą okrągła, świecąca głowa była zresztą spadkiem rodzinnym.

Odziedziczano ją z ojca na syna razem z wielką fortuną, tytułem i pięknym pałacem, położonym nad bystrą rzeką.

Pomiędzy fortuną, łysiną i rzeką zachodziły pewne podobieństwa.

Łysina przecierała się z dniem każdym i stawała coraz widoczniejszą, fortuna topniała i płynęła w nieznane krainy, zapewne w te, z których się nie powraca, a rzeka wysychała latem i pokazywała dno, pełne większych i mniejszych kamieni, które naniosła.

Budkę suflerską przeniesiono z wieloletniej siedziby przed rampę sceniczną, do pierwszej kulisy. Inowacya ta jest godną naśladowania albowiem nietylko, że nieestetyczna buda niepsuje widzom, siedzącym w krzesłach perspektywy, ale nadto widzowie w pierwszych rzędach nie będą narażeni na słuchanie suflera, którego słowa zwykle ich dolatują, psując efekt gry aktora. Czy jednak z drugiej strony zmiana ta korzystną będzie dla grających artystów, czy usłyszą oni równie dobrze suflera z boku, to przyszłość wykaże.

Międzynarodowy konkurs piękności odbyć się ma w przyszłorocznym sezonie w belgijskiej miejscowości kąpielowej Spa. Pierwsza nagroda wynosi 10.000 fr., a druga 5.000 fr. Nadto oznaczona ma być specyalna nagroda dla piękności miejscowych, wyłączonych z konkursu międzynarodowego.

Niewolnictwo. Dotychczas niewolnictwo istnieć nie przestało. Oto najnowsze ceny na rynkach towaru ludzkiego, mianowicie na rynkach kryjomych morza Czerwonego: Za dziewczęta od lat 10 — 15 płacą od 400 do 500 franków; za chłopców od 7 — 11 lat płacą 300 do 400 fr.; za kobiety od lat 17 — 22 płacą 250 do 350 fr.; za młodzieńców od lat 15 — 20 płacą 150 do 250 franków. Ludzi starszych, niż wymienieni w powyższych kategoryach, zwykle nie kupują.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

Zmiany w programie gimnazyów żeńskich. Komisya, pracująca nad kwestyą wykształcenia kobiet, projektuje bardzo ważne zmiany w programie gimnazyów żeńskich. Kurs matematyki ma być ograniczony do nauki arytmetyki, a wykład fizyki ma nieprzechodzić po za obręb objaśniania najprostszych zjawisk przyrody. Jednocześnie jako przedmiot obowiązkowy wprowadzoną zostanie nauka rękodzielnictw.

O. Maryan J. Morawski, powołany na posadę nadzwyczajnego profesora wszechnicy Jagiellońskiej, jest rektorem zakładu OO. Jezuitów w Krakowie. Znany jest powszechnie jako redaktor i wydawca miesięcznika: „Przegląd powszechny“ i jako autor wielu prac teologicznych, filozoficznych i politycznych, pomieszczonych już to w „Przeglądzie powsz.“, już to osobno wydanych. Artykuł jego o ustawach majowych zwrócił swego czasu nawet uwagę Bismarcka. O. Morawski jest pierwszym Jezuitą, który będzie wykładał na wszechnicy Jagiellońskiej.

Dr. Gałęzowski, znakomity okulista, miał odczyt w paryskiem Towarzystwie hygieny publicznej. Zwiedziwszy znaczną liczbę biur prywatnych w stolicy, dostrzegł złe zastosowanie oświetlenia. Przedmiotem prelekcyi była krytyka tego stanu rzeczy.

Spuścizna artystyczna. Po zmarłym w Rzymie artyście-rzeźbiarzu, Sosnowskim, pozostała znaczna liczba prac, jako to ornamentacyi, figur i grup treści klasycznej, rodzajowej i religijnej.

Rodzina zmarłego kilka figur religijnych zamierza ofiarować na rzecz jednego z kościołów warszawskich z warunkiem, aby koszta transportu poniósł zarząd kościelny. Komitet zaś Towarzystwa sztuk pięknych ma podobno nabyć kilka prac dla przyozdobienia własnego gmachu.

Wykład arabszczyzny. Na uniwersytetach niemieckich podniesiono myśl wprowadzenia wykładu arabszczyzny na fakultetach medycznych. Źródłem inicyatywy jest ogromna praktyka, jaka od pewnego czasu otworzyła się dla europejskich lekarzy na wschodzie.

Wiadomości polityczne.

A więc po radzie ministrów, jaka odbyła się u Rouviera, Grevy oświadczył formalnie, iż poda się do dymisyi, o czem Rouvier nie omieszkał zawiadomić zaraz Floqueta.

We czwartek, dziś właśnie, orędzie Grevy'ego o dymisyi ma być w izbie ogłoszone. Z kandydatów na prezydenta jeden wyrzekł się dobrowolnie pretensyi do naczelnego stanowiska. Jest nim jenerał Saussier, który ogłosił w dziennikach pismo, że kandydatury nie przyjmuje. Ferry z pola nie ustępuje: szanse zaś jego w stosunku do Freycineta obliczają na plus 60 głosów, mimo to jednak sprawa Freycineta stoi jeszcze najlepiej, usilnie bowiem ubiega się o głosy i energicznie agituje.

Jednem słowem w sprawie wyboru przyszłego prezydenta republiki nie stanęło do ostatniej chwili między stronnictwami żadne porozumienie, tak, że nawet w przybliżeniu ocenić niepodobna, który z kandydatów może mieć najwięcej widoków.

Ludność paryzka, pomimo że i rewolucyoniści są czynni, zachowuje się spokojnie, a prefekt policyi oświadczył podobno ambasadorom mocarstw zagranicznych, że nie zachodzi żadna obawa poważnych rozruchów. Nie mniej przeto wzmocniono załogę Wersalu 9 batalionami piechoty i czterema pułkami kawaleryi.

Ogólnie biorąc, pomimo pozornego spokoju, sytuacya pozostaje we Francyi w wysokim stopniu niepewną, a niespodzianki nie przestaną być możliwemi.

W parlamencie niemieckim ukonstytuowało się już koło polskie, wybierając przewodniczącym posła Magdzińskiego, wice-prezesem ks. Radziwiłła, sekretarzami posłów Cegielskiego i Hektora hr. Kwileckiego. Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali posłowie: Magdziński, dr. Komierowski i J. Kościelski, na zastępców Cegielski i N. Mycielski, który także pozostał nadal kwestorem.

Żelazny kanclerz nowy cios zadał rolnictwu naszemu, wniósłszy do parlamentu projekt zdwojenia cel wwozowych od zboża; projekt, jaki z chwilą zadokumentowania go na porządku dziennym, bez sankcyi parlamentarnej, staje się już prawem obowiązującem.

Do jakiejże więc roli schodzi parlament niemiecki, gdy mu książe kanclerz każe obradować nad prawem już wykonanem?

Stanowisko księcia Ferdynanda Koburgskiego w ostatnich czasach miało się stać mniej pewnem. Poczęści potwierdza takie mniemanie fakt, że sobranie odrzuciło wniosek, żądający oddania pod sąd Karawelowa i innych osób, które przyczyniły się do rzucenia z tronu Aleksandra Battenberga. Czy przyjazd do Zofii matki księcia, ks. Klementyny Koburgskiej wpłynie na poprawienie położenia syna, przyszłość pokaże.

Leon XIII na konsystorzu, odbytym w piątek, miał mowę, dotykającą kwestyi pojednania z rządem włoskim.

Treści jednak tej mowy dotąd nie podały telegramy.

Z Massawy donoszą do ajencyi Stefaniego, że forpoczty włoskie posunęły się dalej. O ruchach nieprzyjaciela krążą nieprawdopodobne pogłoski.

Bilety banku rosyjskiego 178.80, na dostawę zaś 178.25.

TELEGRAMY.

Paryż, 29 listopada. Anatol de la Forge formalnie odrzucił kandydaturę na prezydenta (?). Dziś odbyły się w Paryżu dwa zebrania socyalistów. Wszyscy mówcy ostro napadali na Grévego, Ferrego i sejm. W końcu powzięto odpowiednią rezolucyę. (!)

Berlin, 29 listopada. Cesarz Wilhelm, przyjmując deputacyę parlamentu, wyraził ubolewanie z powodu zapowiedzianego usunięcia się Grévego z prezydencyi Rzeczypospolitej francuzkiej.

Berlin, 29 listopada. Odkrycia „Kölnische Ztg.“ uważają tu obecnie za manewr bismarkowski, wymierzony przeciw niektórym osobom otoczenia cesarskiego, którym kanclerz nie ufa. Jako takich wymieniają hr. Perponcher'a, ks. Radziwiłła i hr. Radolińskiego.

Berlin, 28 listopada. Dzienniki poranne objaśniają postanowienie projektu celnego, iż nowe pozycye celne wchodzą z dniem 26-m w życie w ten sposób, iż w razie nieprzyjęcia

---

Tu jednak kończyło się podobieństwo.

Rzeka co rok z wiosną przybierała gwałtownie i kryła kamieniste dno pod spienionemi falami, łysina pana hrabiego nie pokrywała się jednak niczem oprócz kapelusza, a fortuna coraz węższy złoty strumyk sączyła ze swego źródła.

Chwilami strumyk ten groził zupełnem wyschnięciem. Na pozór przecież nic nie przepowiadało podobnej ruiny.

Pani Muszka i mąż jej pracowali uczciwie koło dobra społecznego.

Wstawali późno, gdy mieszkali w mieście, na wsi wstawali za to o wiele wcześniej.

Jedli śniadanie obfite, a jedząc, rozmawiali o pogodzie i koniach.

Potem „ona“ znikała w swych apartamentach, „on“ zaś ulatniał się jak kamfora.

Schodzili się znów w salonie w chwili przejścia do sali jadalnej.

Mąż pani Muszki był *un gourmand*, lubił dobrą kuchnię i umiał jeść. Obiad więc trwał długo, kawa z likierami zajmowała sporo czasu.

I znów „ona“, jeśli nikogo z obcych nie było, znikała w swoich apartamentach, a „on“ ulatniał się jak kamfora.

Późno w nocy jechali razem na bal lub raut.

Czasami bywali w teatrze.

Powracając, składali sobie wzajemny ukłon, zakończony uściskiem ręki, którym obdarzają się koledzy biurowi.

Było to, jak widzimy, małżeństwo wzorowe. *Un ménage modèl!*

Ach! przepraszam, zapomniałem dodać, że pani Muszka była... matką.

Ale była nią tak mało, że można było o tem zapomnieć.

Sześcioletni chłopczyk łysy, wielki, rozrosły, podobny do ojca jak dwie krople wody, zjawiał się czasem na widowni świata ku ogólnemu zdziwieniu, gdyż według wszelkich danych małżeństwa „wzorowe“ powinny pozostać bezdzietne.

Fakt jednak był i to niezaprzeczony.

Tradycyjna łysina nie miała zaginąć bez śladu.

Pani Muszka zdziwiła się niezmiernie przybyciem tej łysej drobnostki na świat Boży i przypatrując się swemu dziecku przymrużonemi oczyma, kręciła ładną główką.

Skoro jednak dziecko krzyczeć zaczęło, kazała go czemprędzej wynieść do najdalszych pokoi i tam już mały Felo miał pozostać i łysieć pod dozorem „nadzwyczajnych“, bon i guwernerów, hurtownie wypisanych z zagranicy.

Widzimy przeto, że panią Muszkę mało absorbowały obowiązki żony i matki.

Kobieta światowa ma jednak inne, nie mniej święte obowiązki do spełnienia. Obowiązkiem tym... kokieterya...

Wróble kąpią się w piasku... kobiety w kokieteryi... Pani Muszka brała codziennie taką kąpiel, o nawet kąpała się dzień cały.

Kokietowała na prawo i lewo: męża, przyjaciół domu, nieprzyjaciół, stare dewotki, własne pokojówki, siebie samą, wreszcie Pana Boga, gdy klęczała w kościele.

Były dnie, w których kokieterya jej wzmagała się do najwyższego stopnia, czasem przybierała znów pozę płaczącej wierzby lub niezrozumiałej istoty, nie opuszczała jej jednak ani na chwilę tak, jak gorset lub Veloutina.

Podczas zimy, przebywając w stolicy pani Muszka zarzuca swe sieci na barwne motyle, mające opinię skończonych zjadaczy serc niewieścich.

Ale w lecie, na wsi, zadawalniała się drobniejszemi muszkami, słowem, łowiła co jej pod rękę podpadło.

Jednym ze złowionych byłem — ja!

Mówiłem już, że miałem lat siedemnaście.

To piękny wiek.

To chwila rumianych policzków, kręconych włosów i błyszczących oczów.

Przymioty te posiadałem wtedy. Od maleńkiego dziecka przypominałem Rafaelowskiego aniołka. Tak twierdziła moja matka i chór panien służebnych.

Zwierciadło nie mówiło mi nic o podobieństwie do mieszkańca niebios, ale w siedemnastym roku ukazywało mi foremną, choć okrągławą twarzyczkę, błękitne oczy i jasne blond miękkie, o złotawym połysku włosy.

Przytem wzrost mój przypominał topolę i choć nie byłem tak długi i zielony, jak to drzewo, ale byłem wysmukły i przechodziłem głową niejednego z mych uczonych profesorów.

Co do stanu mej duszy i serca, był on uosobieniem rzadkiej w tak dobrze wyrośniętym młodzieńcu niewinności. Byłem z natury nieśmiały, wychowany przez matkę, a wiadomo, że wychowani przez kobiety mężczyźni, doszedłszy do rozumu, stronią długo od kobiet.

Przypomina to historyę chłopców, usługujących w cukierniach. W pierwszych dniach ich służby dają im poddostatkiem ciastek i cukierków — chłopcy objadają się niemi do syta, wprędce jednak słodycze brzydną im i powoli stają się obojętnymi na najpiękniejsze okazy ciastek lub na nieskalaną białość kremu.

Tak samo stało się i ze mną.

(D. c. n.)

projektu przez parlament od artykułów wwożonych do Niemiec, nadwyżka cła będzie zwracana. Poczyniono już kroki, aby przy opłacie cła zbożowego te pozycye, od których po uchwaleniu projektu żądana będzie dodatkowa opłata cła podwyższonego, były regestrowane i żeby zarządzono niezwłocznie dokładne wykazy zapasów zbożowych, czekających oclenia w magazynach.

Berlin, 29 listopada. W motywach projektu podwyższenia ceł od zboża zagranicznego, między innemi powiedziano: „Z dotychczasowych ceł krajowa produkcya rolna nie miała pożądanej opieki, ponieważ nadprodukcya zboża w Rosyi, poparta taniością produktu, dostarcza tanich transportów zboża po cenach nie dorównywających kosztem samej produkcyi w Niemczech. Wpływ Rosyi na niemieckie targi zbożowe rósł z każdą chwilą. Nacisk cen ruskich zwiększał się z upadkiem waluty ruskiej. Obecnie nadeszła stosowna pora do podwyższenia ceł zbożowych. Rezultat żniw tegorocznych w Niemczech był nader pomyślny. Ukształtowały się przeto ceny, które natarczywie wymagały zwiększenia opieki nad produkcyą miejscową. Wobec uprawnionych interesów konsumcyi miejscowej, cła podwyższone nie wydają się niebezpiecznemi".

Berlin, 28 listopada. Agent wojskowy ambasady ruskiej, generał Kutuzow, otrzymał order Korony Żelaznej II klasy z gwiazdą.

ROZMAITOSCI.

Przesyłka... całusów. Do jednej z małomiasteczkowych poczt w Galicyi zgłosiła się młoda i przystojna wieśniaczka. Nieśmiało zapukała do drzwi, a na steryotypowe „proszę", weszła zaambarasowana i, nic nie mówiąc, wręczyła ekspedytorowi przekaz pocztowy na 3 reńskie. Urzędnik obejrzał przekaz, a znalazłszy wszystko w porządku, wypłacił nadobnej wieśniaczce kwotę 3 reńskie, przyczem zapytał ją, dla czego nie odcięła odcinka, na którym jest kilka słów do niej skreślonych. „Widzi pan — rzekła dziewczyna — ja nie umiem czytać, możeby pan był tak dobry i przeczytał". Ekspedytor odczytał następujące słowa: „Moja droga, posyłam ci trzy reńskie i tysiąc całusów". Jeszcze raz spojrzał urzędnik badawczo na piękną dziewczynę, a potem rzekł z całą powagą: „Pieniądze już wypłaciłem a teraz wypłacę zaraz i całusy". Dziewczę zgodziło się chętnie na otrzymanie całusów przez ukochanego i urzędnik nigdy z taką ochotą nie urzędował jak w tej chwili, gdy wypłacał dziewczęciu oryginalną przesyłkę. Za powrotem opowiadało dziewczę swym znajomym z wielkiem zadowoleniem: „Co to już ludzie na świecie nie wynaleźli — wczoraj przesłano mi całusy za przekazem pocztowym".

Nowy cud strzelecki. Sławni strzelcy: Ira-Pean i Carver, znaleźli współzawodniczkę w osobie Anny Oakley, amerykanki, która w ostatnich czasach zadziwiała angielską publiczność niebywałą dotąd zręcznością w strzelaniu z fuzyi i pistoleta. Ks. Walii udzielił cudowi w spódnicy wielki złoty medal, zaszczyt, którego mężcy przedstawiciele fachu dotąd nie dostąpili. Pani Oakley w rozmaity sposób rozbija strzałami swemi szklanne kule, umieszczone na głowie... męża.

Ogłoszenie.

(Dokończenie.)

Imienia M. S. Tołstój, stypendyum w ilości rs. 75 dla jednego z biedniejszych uczniów gimnazyum płockiego, urodzonego w gubernii płockiej, bez różnicy wyznania — pierwszeństwo mają sieroty zupełne — z wyboru małżonki Oberpolicmajstra m. Warszawy M. S. Tołstoj, zamieszkałej w Warszawie.

Gustawa Zielińskiego jedno, dwa lub trzy stypendya, w ogólnej sumie rubli 150, dla urodzonych we wsiach Skempe, Wierzbin i Kunowo, w powiecie lipnowskim, gubernii płockiej, bez różnicy stanu, wyznania rzymsko-katolickiego. Wybór kandydata należy do rady gminnej Skempe, na przedstawienie opiekuna P. Józefa Zielińskiego, właściciela dóbr Łonżyna, w powiecie lipnowskim.

Franciszka Jabłońskiego stypendyów cztery po rs. 135, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych z familii zapisodawcy, z wyboru zięciów testatora: Mazurkiewicza, Trzcińskiego, Łuszczewskiego, Manugiewicza i Czermińskiego.

Polikarpa Wierzbickiego, stypendyum w ilości rs. 134, dla studenta Uniwersytetu Warszawskiego — Wierzbickiego, herbu Jastrzębiec.

Imienia L. S. Stamierowa stypendyum w ilości rs. 85, dla uczniów gimnazyum w Lublinie, synów urzędników albo pozostających w służbie, albo takich którzy dawniej służyli w gubernii lubelskiej — z wyboru L. S. Stamierowa, zamieszkałego w m. Suwałkach.

Józefa Korytkowskiego, dwa stypendya po rs. 212-50 dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych, przyczem pierwszeństwo mają krewni zapisodawcy, pochodzący w prostej linii od bratanka zapisodawcy, Nikodema Korytkowskiego; następnie dla innych krewnych z pierwszeństwem dla noszących nazwisko Korytkowskich, chociażby oni byli spokrewnieni w dalszym stopniu z zapisodawcą. Nakoniec w braku tak jednych jak i drugich, dla osób pochodzących w prostej linii od Edwarda Przeździeckiego, z wyboru i na przedstawienie p. Józefa Korytkowskiego, zamieszkałego w Warszawie.

Karoliny Brandysz, stypendyów dwa po rs. 150, dla dwóch uczniów zakładów naukowych w Warszawie, urodzonych w Warszawie, moralnych i pilnych, przyczem pierwszeństwo ma rodzina Badowskich.

Uwaga 1. Kandydaci, mający prawo do powyższych stypendyów i pragnący ubiegać się o takowe, oprócz tych, którzy już zanieśli podania, winni zgłosić się co do stypendyów z zapisów: Czyżewskiego, Rudnickiego, Wilskiego, Iżyckiej, Ordęgi, Sierakowskiej, Zembrzuskiego, Tołstoj, Zielińskiego, Jabłońskiego, Stamierowa i Korytkowskiego — do osób wskazanych wyżej w tekście ogłoszenia, przy każdem z rzeczonych stypendyów; Modzelewskiego — do dyrektora gimnazyum w Łomży; z sumy 15.000 r. — do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Co zaś do pozostałych zapisów pragnący ubiegać się o stypendya winni przedstawić podanie z dowodami wprost do JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, w terminie najpóźniej do dnia 1 (13) grudnia roku bieżącego.

Uwaga 2. Do dowodów przedstawianych przy prośbach do J. W. Kuratora Okręgu Naukowego, pisanych nie w języku rosyjskim, powinny być dołączone tłumaczenia takowych na język rosyjski, należycie poświadczone, w przeciwnym razie, prośby pozostaną bez skutku.

OFIARA.

Dla biednego chłopca z Wośnik pani S... składa rs. 1.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 24-go listopada 1887 roku.

		Rs.	kp.			Rs.	kp
Żyta . . .	korzec	3	40	Wołowiny . .	funt	—	9
Pszenicy		5	50	Polędwicy		—	18
Jęczmienia . . .		2	85	Cielęciny		—	7
Owsa		1	80	Wieprzowiny . .		—	8
Gryki		4	—	Słoniny		—	17
Grochu polnego .		4	50	Skopowiny . . .		—	6
Koniczyny białej .		—	—	Spirytusu 78°	wiadro	8	20
„ czerwonej		—	—	Wódki 40° . . .		4	10
Kaszy jęczmiennej łam.		6	—	Siana	pud	—	30
„ tatarczanej .		7	—	Słomy		—	15
„ jaglanej . .		8	—	Soli		—	60
	pud			Drzewa tward.	sąż. kub.	10	50
Mąki pszennej 1 gat.		2	20	„ miękkiego .		9	50
„ zwyczajnej		1	20	Żelaza w sztabach	pud	—	—
„ żytniej pytlow.		—	95	„ walcowanego		—	—
Kartofli . .	korzec		90	„ lanego w wyrob.		—	—
			kop.				
Chleba pytlow. .	funt		2½	Robotnikowi	dziennie	—	55
„ razowego .			1¾	„	z parą koni	3	
Masła			35				

F. K.

Rozkład pociągów.

Z Iwangrodu do Dąbrowy.

Pociąg	poc. tow. osob.	osobowy
Wychodzi z Iwangrodu . . .	11 34 rano	7 40 wiecz
„ z Radomia	2 05 pop.	10 59 w noc
„ z Bzina	4 14 „	2 — „
„ z Kielc	6 26 wiec.	4 50 „
przychodzi do Dąbrowy . . .	3 30 w noc	1 06 pop.

Z Dąbrowy do Iwangrodu.

Pociąg	poc. tow. osob.	osobowy
Wychodzi z Dąbrowy	4 52 rano	3 21 pop.
„ z Kielc	11 55 pop.	12 50 w noc
„ z Bzina	2 08 „	4 08 „
„ z Radomia	3 57 „	6 42 rano
przychodzi do Iwangrodu . .	6 11 wiec.	9 31 „

Z Koluszek do Ostrowca.

Wychodzi z Koluszek	4 10 pop.	9 40 rano
„ z Bzina	3 22 w noc	4 25 pop.
przychodzi do Ostrowca . . .	6 52 rano	6 19 „

Z Ostrowca do Koluszek.

Pociąg	osobowy	poc. tow. osob
Wychodzi z Ostrowca	10 15 wiecz	11 30 rano
„ z Bzina	3 40 „	3 57 pop.
przychodzi do Koluszek	12 34 rano	7 09 wiec.

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński

Дозволено Цензурою. — Радомъ, 18 Ноября 1887 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.